Nr 2. **Zakopane, dnia 28 maja r. 1921** **Rok I.**

GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Zakopane, Krupówki, Bazar Polski. — PRZEDPŁATA: roczna 200 marek, półroczna 100 marek. — OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją.

REDAKTOR odpowiedzialny: **Mieczysław Sędzimir.** **NUMER** osobny kosztuje: **10 marek.**

O komisji, która wróciła z tamtego świata.

A więc stał się cud. Zmartwychwstała nasza poczciwa komisja klimatyczna, zmartwychwstała po dwuletnim pobycie w grobie zapomnienia, po śmierci dobrowolnej, stwierdzonej urzędowymi protokółami i — co najciekawsze — składać się będzie z 3 delegatów namiestnictwa, tyluż Wydziału krajowego i jeszcze 8 dawnych. Całkiem jak za dawnych, dobrych czasów nieboszczki Austrji.

I wrócą znowu te wesołe czasy, kiedy to gość, czy rodzimy zakopianin, chcąc się dowiedzieć — choćby z ciekawości — do kogo należy naprzykład naprawa mostka, uszkodzonego przez złośliwą wodę, lub skropienie ulicy, w fantastyczne tumany kurzu spowitej, wędrował sobie od klimatyki do gminy i z powrotem od wójta do komisarza, aby u każdego z nich dowiedzieć się, że tu właśnie sprawa należy akurat do tamtego drugiego. Tak pokrzepiony na duchu będzie podziwiał tajemniczą mądrość dwoistego ustroju władz, co mu pozwoli bez załkania znosić rozliczne dolegliwości marnego zresztą żywota. Wszakże tak było dawniej, przez trzydzieści lat, no i Zakopane wyrosło do rzędu letniej stolicy!

Przewrót listopadowy 1918 r. dotknął i nasze Zakopane. Komisja klimatyczna, jako twór austrjacki, poczuła, że przyszedł kres i na nią. Zwłaszcza ci jej członkowie, którzy byli delegatami c. k. namiestnictwa, uznali za wskazane złożyć tak kompromitujące mandaty i stało się, że na podstawie jednomyślnej uchwały własnej Komisja klimatyczna rozwiązała się. Równocześnie w porozumieniu z Radą gminną opracowano projekt nowego ciała, które miało składać się z członków pochodzących z wyboru — w myśl zasad demokracji — a nie mianowańców. Połowę t. j. 6 członków miała wybierać Rada gminna, innych 6 instytucje i zrzeszenia zainteresowane w sprawach uzdrowiska, a więc Tow. Tatrzańskie, izba lekarska, właściciele will i pensjonatów i i.

Tak powstała instytucja pod nazwą Wydziału Uzdrowiska, różniącego się od komisji klimatycznej prócz składu jeszcze i tem, że nie wbrew Radzie gminnej ale wspólnie z nią — jedyną wedle pojęć demokratycznych władarkę na swoim obszarze — miał dbać o rozwój uzdrowiska. A więc zniesienie nonsensownego dualizmu, uproszczenie administracji, postęp!

O zmianie doniesiono kompetentnej władzy (była nią podówczas Komisja likwidacyjna t. z. P. K. L. w Krakowie), za której aprobatą Wydział Uzdrowiska zaczął swój krótki żywot. Krótkim miał on być na wszelki wypadek, bo tylko na czas przejściowy, zanim Sejm nie ureguluje rzeczy w drodze ustawy.

Pomysł okazał się szczęśliwym. Gmina — w poczuciu swej odpowiedzialności, nie mając już na kogo składać swego obowiązku, wspomagana przez Wydział Uzdrowiska, który znowu czuł, że uchwały jego nie zostaną tylko na papierze jak to za czasów Komisji klimatycznej bywało — zabrała się do pracy i w ciągu dwóch lat mimo niekorzystnych warunków gospodarczych, spowodowanych wojną, dała początek czterem tak poważnym inwestycjom jak sieć elektryczna, chłodnia, szpital i łazienki. Jak na dzisiejsze czasy — to bardzo wiele!

Najpoważniejsi znawcy i miłośnicy Zakopanego uznali, że zmiana systemu wyszła uzdrowisku na korzyść. Uznał to i Rząd Polski. W listopadzie 1919 zwołały dwa Ministerstwa t. j. Zdrowia i Robót Publicznych specjalną ankietę w sprawach Zakopanego. Radzono 3 dni, omówiono wszystko, stworzono program wspaniały, a między innymi zgodzono się jednomyślnie, że na przyszłość tylko gmina powinna administrować uzdrowiskiem n. b. pod kontrolą Rządu i w myśl ustaw, dla uzdrowisk obowiązujących.

Ankieta się skończyła, delegaci rozjechali się i Zakopane zaczęło wyczekiwać, rychło uchwały ankiety wejdą w życie. Wiedziało, że nie stanie się to odrazu, bo inne, wcześniejsze zadanie spadły na Rząd, ale nie spodziewało się, że pierwszym objawem troskliwości władz będzie — wskrzeszenie Komisji klimatycznej.

Nie tu miejsce na rozważanie, jakie były powody po temu, aby na kilka miesięcy, a może tygodni, przed uchwaleniem nowej ustawy o uzdrowiskach (już jest gotowa Sejmowa Komisja Zdrowia radzi nad nią) odprawiać tę niefortunną instytucję. Bo chociaż słuszność każe przyznać, że nielada to musiał być lekarz, który dokazał sztuki wskrzeszenia w dwa lata po śmierci, to z drugiej strony pewnem jest, że stało się źle.

Najbliższa przyszłość pokaże ujemne dla Zakopanego skutki tego rozporządzenia prezydjum namiestnictwa. Trzeba będzie bardzo mądrych wybiegów prawnych na to, aby — nie gwałcąc statutu — utworzyć komisję, składającą się z delegatów zlikwidowanego wydziału krajowego i nieistniejącego namiestnictwa. (Bo namiestnictwo nie istnieje, mimo że Prezydjum namiestnictwa wydaje rozporządzenia.) W każdym razie gmina prawdopodobnie nie łatwo zrezygnuje ze swoich praw i będzie walczyć tak długo, póki nowa ustawa nie przeniesie dawnej Komisji klimatycznej w stan — tym razem już wiekuistego — spoczynku. Chyba, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, do którego podobno gmina wniosła ostateczny rekurs, rozpatrzy bezstronnie sprawę i skasuje rozporządzenie Prezydjum Namiestnictwa. Sfery sejmowe, prasa i opinja publiczna mają tu ważne i wdzięczne zadanie, zwłaszcza jeśli zechcą dotknąć głębiej nieco w tę sprawę, z czego się może okazać, że czasami dla zaspokojenia ambicji jednostki musi się zaprowadzać cały nowy system rządzenia.

Tak bywa.

Mały ceper.

Przypisek redakcji. Co do poruszonej w tym artykule, dla Zakopanego bardzo ważnej sprawy prosi redakcja o wypowiedzenie się wszystkich zarówno zwolenników jak i przeciwników Komisji klimatycznej, zastrzegając sobie również oświetlenie sprawy z własnego punktu widzenia.

O projekcie ustawy zdrojowej.

(Ciąg dalszy.)

Przypatrzmy się sprawie ze stanowiska praktycznego.

Mówić mogę naturalnie tylko na podstawie przykładu, który znam dobrze t. j. o Zakopanem. Z 9-ciu członków Komisji klimatycznej ustanowionej w § 29 z projektu rządowego w Zakopanem odpada już z góry 3-ch członków a to: a) dyrektor rządowy (bo uzdrowisko nie jest własnością państwa) b) właściciel uzdrowiska (bo takiego nie ma) c) organ techniczny władzy administracyjnej I. instancji (bo takiego nie ma). Jednakże z pozostałych 6-ciu członków Komisji tylko co najwięcej połowa byłaby napewno stale na miejscu, albowiem lekarz powiatowy nie mieszka w Zakopanem, delegat Rady powiatowej i delegat Towarzystwa Tatrzańskiego nie muszą być mianowani z pośród mieszkańców Zakopanego, a delegat właścicieli will, położonych na terenie uzdrowiska (przechodzących niemal co kwartał w coraz to inne ręce) trudny będzie nieraz wogóle do odszukania.

Z pomiędzy członków Komisji jeden ma być wybrany przewodniczącym, jeden sekretarzem i jeden skarbnikiem. Naturalnie funkcje te musi się powierzyć członkom Komisji, przebywającym stale na terenie uzdrowiska. Wybór nie trudny, bo prawdopodobnie trzeba będzie, aż dwie funkcje jednemu powierzyć członkowi!

W praktyce więc tych dwóch albo najwięcej trzech ludzi, stale na miejscu przebywających, wykonywujących stałą i nieprzerwaną administrację udrowiska ludzi, których interesa i zapatrywania na interesy państwa, gminy, kuracjuszów, właścicieli domów i przedsiębiorstw, oraz ludności miejscowej muszą być zupełnie rozbieżne, miałoby według § 30 rządowego projektu ustawy wziąść na swoje sumienie ogrom prac inwestycyjnych w Zakopanem, już rozpoczętych i rozpocząć się mających, odpowiedzialność za jego przyszłe losy, o których zadecyduje obecna przełomowa chwila, a oprócz tego wziąć na swe barki ogrom codziennych niezliczonych spraw, interesów i utrapień, związanych nierozłącznie ze sprawowaniem administracji w miejscowości, w której sezon trwa cały rok i w której goście rekrutują się ze wszystkich sfer społeczeństwa od plutokraty do nędzarza, od apostoła do złodzieja. Tych dwóch, czy trzech ludzi, nie dających żadnych gwarancji, ani fachowości, ani co gorsza bezstronności (z wyjątkiem chyba delegata Towarzystwa Tatrzańskiego, przyzwyczajonego do patrzenia z góry na poziome ambicje i apetyty) miałoby między innemi ustanawiać najróżnorodniejsze cenniki, wyrokować bezapelacyjnie w sprawach sporów mieszkaniowych i wykonywać wszelkie zarządzenie władz administracyjnych i sanitarnych.

Tego żąda § 30 rządowego projektu ustawy.

Projekt rządowy, wyposażając Komisję klimatyczną tak rozległym zakresem działania, nie pomyślał jednak o zabezpieczeniu jej jakiejkolwiek egzekutywy. Któż ma być bezpośrednio wykonawcą uchwał i zarządzeń Komisji? Gdzie jej organa wykonawcze, gdzie przedewszystkiem

policja sanitarna bez której żadna miejscowość lecznicza obejść się nie może?

Nie chcę zastanawiać się nad tem przez kogo i w jaki sposób zapewniłaby sobie Komisja posłuch i poszanowanie dla swych orzeczeń w sprawach mieszkaniowych (których w dzisiejszych zacenionych stosunkach dziesiątki i setki zalegają biurka sądowe), ale nie wolno natomiast pominąć kwestji, kto miałby zmusić stronę do prawomocnego zarządzenia n. p. usunięcia nieczystości z podwórza, albo kto n. p. miałby wyegzekwować zapłatę taksy klimatycznej, której kuracjusz zapłacić nie zechce?

Są to sprawy codzienne, w których brak egzekutywy Komisji klimatycznej szkodził Zakopanemu w najdotkliwszy sposób przez 33 lata! Z zarządzeń sanitarnych Komisji kpili sobie zasadniczo mieszkańcy Zakopanego, a zaległe i nieściągnięte taksy urosły do kwoty na przedwojenne czasy kilkudziesięciu tysięcy koron!

Dzisiaj jest inaczej, ale o tem potem...

Kto bodaj trochę ma praktyki w administrowaniu czemkolwiek, ten wie i musi przyznać, że administracja bez własnej bezpośredniej egzekutywy (jak to przez 33 lata działo się w Zakopanem) staje się operetką a dzierżący władze... śmiesznym rycerzem w papierowym szyszaku i z drewnianą szabelką!..

Któż teraz z pomiędzy wszystkich członków Komisji klimatycznej z jakich ona składałaby się w Zakopanem, ma być według projektu rządowego obrońcą ustawy i interesów państwa o co przecież projektodawcy rządowemu głównie i słusznie chodzi i w jaki sposób ta obrona ustawy i interesów państwa ma być wykonaną?

Otóż w myśl § 31 rządowego projektu ma nim być tylko wprawdzie jeden członek Komisji klimatycznej, ale za to członek dyktator. Lekarz powiatowy. Obrońcą tym ma on być jako urzędnik państwowy a ochronę tych interesów wykonywać ma w sposób następujący: „W sprawach sanitarnych miejscowy lekarz powiatowy ma prawo zaskarżyć uchwały Komisji do władzy administracyjnej II instancji. Skarga taka powstrzymuje wykonanie uchwały."

W praktyce ochrona tych interesów wyglądać będzie bez wątpienia w ten sposób, że po pewnych początkowych tarciach dla uniknięcia stagnacji w przeprowadzeniu jakichkolwiek choćby najkonieczniejszych, doraźnych zarządzeń Komisja klimatyczna uchwalać będzie tylko to, na co raczy się zgodzić lekarz powiatowy, do którego naturalnie jako nie miejscowego trzeba będzie o pozwolenie przedtem jeździć, albo co najmniej pisać.

I w jaki sposób pogodzi się ta niewątpliwa rzeczywistość z twierdzeniem samego projektodawcy, że ingierencja władz państwowych nie we wszystkich miejscowościach leczniczych da się ująć w tę samą formę i z jego zamiarem zapewnienia miejscowej administracji charakteru samorządowego? Przecież w miejscowości leczniczej tworzącej w myśl rządowego projektu ustawy okręg ochrony sanitarnej każde zarządzenie da się podciągnąć pod przepisy sanitarne, a tem samem każde zarządzenie wymagać będzie uprzedniego zezwolenia lekarza powiatowego!

Dla salwowania swej autonomji wobec dyktatora lekarza powiatowego Komisja klimatyczna ma tylko jeden środek: nieubłaganą wojnę ze wszystkiemi jej skutkami, a bez widoku powodzenia. S e c u n d u m n o n d a t u r, bo w przeciwnym razie trzeba się poddać dyktaturze i n o l e n s v o l e n s zgodzić się na śmieszną i poniżającą rolę manekinów.

Życzę Ministerstwu Zdrowia Publicznego z całego serca, ażeby takie zabezpieczenie autorytetu lekarza powiatowego było zawsze i wszędzie istotnem zabezpieczeniem interesów państwa i interesów miejscowości leczniczych, ale w ziszczenie swych życzeń niestety nie wierzę, choćby tylko dlatego, że lekarz powiatowy to przecież tylko człowiek, a więc często jednostronny, często omylny, a jako dyktator tembardziej ambitny, zarozumiały i nieustępliwy.

Ponieważ zaś projektodawca rządowy — jak twierdzi — opierał się przy opracowaniu swego projektu na istniejących już ustawach zdrojowych w państwach Europy zachodniej, niezmiernie ciekawą jest dla mnie rzeczą, skąd zaczerpnął wzoru do takiego pomysłu...

Nie na tem jednak ograniczają się zasadnicze błędy projektu rządowego normującego zasady i sposób administracji w miejscowościach leczniczych. (Dok. nastąpi.)

Władysław Błocki

KLIMAT ZAKOPANEGO.

(Wykład profesora.)

Zakopane jest ostatnią stacją na drodze z Warszawy do Zakopanego i zwie się stacją klimatyczną, bo posiada klimat. Przez klimat zaś rozumiemy stan powietrza, czyli temperaturę, opady atmosferyczne i wiatry. Wszystko to Zakopane posiada ku zadowoleniu ludzi dziedzicznie bogactwem obciążonych, lub zarażonych niem na wojnie, jakoteż miejscowych Rojów i Curusiów. Czasami i chorzy na płuca, gdy im życie zbrzydnie, tu szukają wypoczynku, a gromada cudotwórców-specjalistów opukuje skwapliwie nie głowy ino ich żebra. Wszyscy specjaliści są do siebie podobni: wszyscy wielcy i nieomylni, jak profesor dla uczniów w klasie pierwszej, wszystkich cechuje wyborne ucho, choć czasami błony bębenkowe twardością nie ustępują skórze juchtowej, wszyscy poważnie kiwają głowami i mają dla wywołania efektu miny tajemnicze, a wreszcie wszyscy wielbią klimat Zakopanego. Istotnie — klimat nasz, podziwu i opisu godny jak wyprawa ślubna córki rzeźnika lub nędza i związana z nią cierpliwość urzędników Wolnej, Zjednoczonej.

Zacznę od pierwszego elementu klimatu t. j. od temperatury. Średnia roczna niska, bo wysokie wzniesienie pionowe; lata chłodne i zimy chłodne, więc amplituda mała. To wszystko ma doniosły wpływ na twórczość człowieka; o ile bowiem ciepło rozleniwia, o tyle chłód podnieca energję, wydobywa ukryte siły, wzmacnia je, potęguje. Takie działanie chłodu obserwujemy w energji wszystkich tutejszych komisyj aprowizacyjnych, bez względu na to, pod czyją dyrekcją się znajdują; stąd obfitość chleba, cukru, opału, jednem słowem wszystkiego, co obok słowa bożego potrzebne przeciętnemu śmiertelnikowi do życia — o ile naturalnie sam się o te specjały postara. W energji nie ustępują aprowizatorom handlarze węglem (świadkiem „Nasz Sklep"), fiakry w okresie sezonu i poczciwy, kochany nasz kmiotek mający do zbycia pokoje masło i jaja.

Drugą cechą temperatury jest zmienność. Ciepłota wyczynia takie przeraźliwe skoki jak tajny radca Dworu, zapalony enkaenita po przewrocie październikowym, kiedy to Dwór na dwór poszedł jak pusta puszka z mleka kondesowanego; więc nie dziwimy się ostrożnym emerytom, którzy w dzień upalny na lewym łokciu. Jutro noszą, bo zaprawdę, zaprawdę powiadam wam nie znamy ani minuty ani sekundy, kiedy wiatr orawski zawieje, a czyściutki Giewont w sutej mgle się skąpie. Właśnie ta zmienność temperatury, przeskoki z zimna do ciepła są podstawą najnowszego systemu kuracji chorych

O dandyzmie zakopiańskim.

Ubłagany przez Naczelnego i Odpowiedzialnego Redaktora, obejmującego niniejszy artykuł organu, zdecydowałem się enonsować, długo trzymaną przezemnie w tajemnicy, definicję zakopiańskiego dandyzmu.

Dla umysłu, wyćwiczonego tak bardzo w czystej dyalektyce jak mój umysł, a nawet dla umysłów względnie ciemnych, definicja ta nie przedstawia żadnych poważniejszych trudności. Jeżeli dotychczas nie podałem jej do wiadomości ogółu, to nie z powodu trudności właśnie, tylko dla pewnych względów ogólniejszych, o których na razie przemilczę, z powodów łatwo zrozumiałych. „Jestem człowiek zgodny i nie lubię się kłócić", rzekł kiedyś Izrael Hands i celnym strzałem w ucho położył O'Briena na miejscu.

Uwaga! Puszczam się. C' est le privilège d' un vrai gènie et surtout d' un, qui ouvre une carrière, de faire impunément des grandes fautes"[1]). „Honny soit" kto pomyślał: megaloman. Zresztą megalomanja idzie zawsze w parze z mikromanją, tak jak sadyzm (passez moi l' expression, jak na Zakopane vraiment trop grotesque) z masochizmem. Z drugiej strony „there is no beauty without some strangenes sin its proportions[2]), ale znowu „ludzie w trumnach zyskują tak, jak obrazy w ramach"[3]).

Wybaczcie mi, o ludzie prości, te cytaty w obcych językach. Ale chciałbym, żebyście nie tylko wy, krwawi pracownicy, aż nadto znudzonych obszarów dni powszednich, zrozumieli rzucone tu mimochodem myśli: chciałbym, aby promień mojej ogólnoludzkiej perspikacji padł też między zwoje mózgów przedstawicieli naszej arystokracji i pobudził ich subtelne, ale (excusez du peu[1]) leniwe gangliony do szybszych drgawek i wzajemnych oddziaływań.

A więc, puszczam się jeszcze więcej: wartoby wpoić w społeczeństwo nasze choć trochę zdolności rozróżniania genetycznego porządku rzeczy i hierarchicznych kondygnacji, nie podlegających genetycznemu wyjaśnieniu. Tak w sferze czystej Metafizyki, jak i w życiu codziennem dałoby to niesłychanie znakomite rezultaty i przyczyniłoby się do zmniejszenia się intenzywności jałowych sporów, które tyle sił zabierają naszemu wycieńczonemu zbiorowemu organizmowi. Ale trudno — „jetez des pois contre une muraille" jak mówią Francuzi, ci jedyni, według teorji Boya, głębocy ludzie na naszej, pod każdym względem zdystansowanej przez inne, planecie[2]) Nie myślcie państwo, że silę się na dowcip. Jestem ponury jak pępek Anamity.

„Jam rozmiętosił ten problem w przed - wieku
I smutny jestem jak pępek w człowieku"[3])

A więc przystąpmy do rzeczy:

W swoim genjalnym eseju p. t. „Du dandysme et de G. Brummel", Barbej Dorewili twierdzi, że dandyzm polega na tem, aby, kosztem nawet własnej chwilowej nieprzyjemności, zadziwiać innych i módz to zdziwienie przerzucić, jak złośliwy nowotwór, na mózgi tych innych, w ten sposób, iżby samo to zdziwienie nad czysto zewnętrzną niespodzianką chwili, stało się chwilowem prawem danego układu. Jest to jasne jak byk i powiedzmy otwarcie, banalne. Mieliśmy już swoich brummelków i cóż z tego? Pytam się c o z t e g o??

Zadziwiać kogoś, nawet przy założeniu, że ten ktoś jest osobnikiem dość skomplikowanym, jest rzeczą zbyt łatwą dla prawdziwego zakopiańczyka. On przeszedł tę fazę jeszcze w kolebce, a nawet powiedzmy szczerze: w okresie embrjonalnym swego istnienia.

Zakopiański dandys gardzi tak nędznem zajęciem jak zadziwianie innych: zostawia to różnym przyjemniaczkom, migdalącym się przy kawiarnianych stolikach z kobietonami, godnymi ich prymitywnych psychicznych rozwydrzeń. — DANDYS ZAKOPIAŃSKI DĄŻY PRZEDE-WSZYSTKIEM, ABY ZADZIWIĆ SIEBIE, a reszta — zadziwienie tych drugich — jest tylko drugorzędnym skutkiem, wtórnym procesem, refleksem, który nawet nie koniecznie musi być funkcjonalnym związkiem związanym z pierwszą fazą zjawiska. Oto jest ta definicja, którą, pod wpływem szalonych wprost błagań i zaklęć Redaktora, zdecydowałem się wypuścić z tajemniczych gąszczy mego umysłu, pod ciśnieniem stu tysięcy atmosfer zakładu Stanisława Karpowicza o 12-tej w nocy i z siłą, która kosztowałaby 500 słoni parowych, chcących wykarczować 200 hektarów suchej dżungli pod plantację kawy!

Trudność sformułowania jest tu oczywiście niczem. Ale kto zapłaci mi za trud poczęcia tej gigantycznej koncepcji, kto uspokoi moją histeryczną żonę, kto wyleczy moich sześcioro niemowląt konających z głodu, szkarlatyny i chronicznego zatrucia zakopianiną? Proszę o urządzenie wieczorku na moje cele prywatne, inaczej

[1]) Malesherbes
[2]) Bacon
[3]) Witkacy

[1]) Świadomie nie á propos użyte.
[2]) Patrz dzieła Arheniusa, który podobno rozpił się już definitywnie i na dobre.
[3]) Tak rzekł jakiś wieszcz i miał rację. Oczywiście niema tu mowy o „pępku metafizycznym".

na płuca biedaków, bo one hartują organizm i czynią go odpornym na wszelkie infekcyjne zakusy z zewnątrz. Kto raz się zahartuje nie chwyci gruźlicy nawet w Zakopanem, a kto ją posiada... i tak jej niczem nie zaszkodzi. Tu sedno rzeczy.

We właściwy sposób pojętym celom kuracyjnym służy zakopiańska architektonika, czułą opieką otaczana przez Zarząd klimatycznej stacji. Oto fizykał odpowiednio poucza naszych gazdów, a ci w myśl otrzymanych instrukcyj budują dla miłych gości przewiewne stodoły, które naiwni uczeni (niech im Bóg tego nie pamięta!) sklasyfikowali jako okazy swojskiego stylu pełnego wdzięku i życia. W nich ani dobrze dopasowane ściany, ani okna podwójne, ani załatane dziury w dachu, ani piece sumiennie spełniające swoje zadanie nie stoją na przeszkodzie, by temperatury wewnątrz i zewnątrz mieszkania wyrównywały się. Zatem system hartowania obejmuje całą niemal ludność i rozciąga się na wszystkie pory roku.

Dalszym z kolei współczynnikiem klimatu są opady atmosferyczne. Na szczęście Zakopane na brak ich skarżyć się nie może, dni bowiem dżdżystych jest w roku przeszło 360, a ... reszta przypada na piękną pogodę. Temu zawdzięczać trzeba, że na ulicach z zasady niezamiatanych kurzu niema, bo... jest błoto; a zatem opady atmosferyczne przyczyniają się do utrzymania czystości powietrza niezbędnej dla chorych, usuwają nadto śmiecie i odpadki pieczołowicie składane na kupki i kupeczki przez obywateli Krupówek, Kasprusi i Starej Polany (polewanie tej ostatniej ulicy pomyjami jest starej daty — stąd i jej nazwa: Stara Polana.)

(Dok. n.)

Teofil K.

Rezygnacja wójta gminy.

Na ostatniem posiedzeniu gminy stała się nieoczekiwana: naczelnik gminy zakopiańskiej, p. Medard Kozłowski wniósł swoją rezygnację, motywując to trudnościami, jakie u władz centralnych spotyka w uzyskaniu dla Zakopanego koniecznych subwencyj i koncesji, trudnościami, wyrażającemi się czasem w szykanach, za jakie niewątpliwie trzeba uważać ostatni niesłychany fakt rozwiązania Wydziału Uzdrowiskowego, a powołania do życia byłej, a smutnej Komisji Klimatycznej. Nie możemy przejść do porządku dziennego nad tym faktem. Gmina zakopiańska, której dawniejsza historja jest dobrze społeczeństwu naszemu znana, nie zawsze tak się przedstawiała jak obecnie. Walki z klimatyką, walki w łonie samej gminy pomiędzy góralami a „ceprami", niezadowolenia i napaści ze strony społeczeństwa wywołały zastój w pracach gminy dla rozwoju Zakopanego, nacechowany brakiem wszelkiej inicjatywy i zdolności czynu. To obraz dawnych czasów. Od kiedy wreszcie nieszczęśliwy dualizm władzy został usunięty i w roli naczelnika gminy wystąpił pan Kozłowski, stosunki zmieniły się zasadniczo.

Mimo najcięższych warunków aprowizacyjnych i opłakanego stanu finansów, pan Kozłowski potrafił wyprowadzić gminę ze stanu martwoty, dzięki jego to energji gmina doprowadziła do skutku budowę sieci elektrycznej, buduje łazienki i chłodnię, współdziała w budowie szpitala, potrafił on sprostać niezmiernie trudnym zadaniom aprowizacyjnym, wynaleść stale fundusze na pokrycie w setki tysięcy idących preliminowanych braków finansowych, potrafił wreszcie usunąć częstokroć burzliwie objawiające się, jak to pamiętamy, niezadowolenie z rządów gminnych wśród ludności Zakopanego i zyskał sobie powszechne uznanie nawet u przeciwników politycznych.

Faktem niewątpliwie niezmiernie doniosłym, a mającym szersze społeczne znaczenie jest to, że dzisiaj w gminie łączą się ludzie różnych grup społecznych: górale, rzemieślnicy, kupcy, inteligencja przy wspólnym warsztacie pracy, gdzie nie waśnie i niechęci partyjne lub osobiste są decydującym czynnikiem, ale gdzie ludzie różnych poglądów uczą się zgodnie razem pracować dla dobra ogólnego, niezależnie od koterji i stronnictw. Fakt ten jest bezsprzecznie wyłączną zasługą obecnego wójta, który potrafił gminę podnieść do stanowiska instytucji, odpowiadającej swemu zadaniu. Po raz to pierwszy gmina zakopiańska ma szerszą podstawę i łączność ze społeczeństwem, z jej łona wychodzi inicjatywa wszelkich akcji i prac społecznych, a nie jest kliką ludzi dbających tylko o własny interes. Dnia 27 b. m. kwestja losu gminy co do osoby wójta ma być raz jeszcze rozpatrywaną. Wiemy, że Rada gminna jednolicie wypowiedziała się przeciw rezygnacji pana Kozłowskiego. Społeczeństwo zakopiańskie ze swej strony patrzy z obawą w przyszłość, bo nie widzi nikogo, ktoby mógł w dalszym ciągu prowadzić nawę gminną po linji dobra ogółu, nakreślonej przez pana Kozłowskiego. Na zebranie gminne 27-go społeczeństwo zakopiańskie wysyła swą delegację, złożoną z przedstawicieli wszystkich warstw, która będzie miała za zadanie uprosić pana Kozłowskiego, by ze względu na dobro gminy cofnął swą rezygnację.

S.

WSPOMNIENIE.

Ach! tęsknota serce rani:
Tam — „Bzikówka" — słodka pani —
Dwór potulny, rozmodlony
Do Jezusa i mamony...

Lokatora już na progu
Chwyta górna myśl o Bogu;
Mówi o Nim, przy herbatce,
Cały dwór po pani matce.

Wszystko wzdycha, wznosi oczy,
Nastrój szczytny i uroczy.
Czasem poseł tam dowodzi,
Że się kawa cukrem słodzi.

Dziatwę wcześnie się naucza,
Że ten zacny, kto dokucza,
Że ten święty, kto się znęca,
Że ten prawy, kto wykręca.

A że ceny idą w górę,
Trzeba z bliźnich zdzierać skórę,
I opornym, co się bronią,
Szarpać nerwy gładką dłonią...

Apostołka wszystko sprzęga
I za parkan troską sięga:
By uzacnić domy, chaty,
Nasłoneczni w łasku gnaty...

Kto w jej willi ma mieszkanie,
Lekko z życiem się rozstanie,
A po śmierci, za męczeństwo,
Wnet otrzyma dostojeństwo.

Niewdzięcznicy — wyznać muszę —
Uciekają, gubiąc duszę;
I jam również tak uciekła,
Choć świadoma, że do piekła...

zdechnę z całą rodziną. Więcej nie myślę się nad tem rozwodzić.

A więc wróćmy do rzeczy:

Zadziwiać siebie wcale nie jest tak łatwem jakby się to zdawało. Jest to problemat podobny do następującego: „ze wszystkiego można zrobić złoto, ale nie trzeba myśleć przy tem o krokodylu". Proszę spróbować nie myśleć. Na to, aby siebie zadziwić trzeba wprzód obmyślić to, czem się chce tego dokonać. A z chwilą kiedy się obmyśli, nie może być mowy o niespodziance, a więc o zdziwieniu, którego elementem zasadniczym jest właśnie niespodzianka: jest to t. zw. „dylemat burzący", sprzeczność sama w sobie, czyli autokoprofagja.

Ale prawdziwy zakopiańczyk znajdzie sposób na wszystko. Czyny jego muszą iść przed myślami. Jestto to co określiliśmy kiedyś pojęciem „wolty psychicznej". Musimy stwierdzić, że wprowadzenie tego, niezwykle relewantnego, pojęcia nie wywołało żadnego echa w kołach fachowców — zwykła w naszem społeczeństwie inercja wobec krajowych nowalji — trudno —

„Flaczkami dyament szlifować, próżne to zadanie,
Prędzej kubista polski sam sobą się stanie".

Ale wróćmy do rzeczy: Wzorem dla zakopiańskiego dandysa będą kobiety wogóle. Dandyzm zakopiański z założenia musi być pozbawionym pierwiastka męzkiego, czyli t. zw. męzkich pierwocin[1]); musi być, o ile ma być wogóle, dandyzmem zefeminowanym. Każda prawdziwa kobieta, niezależnie na jakiej półkuli się zrodziła i jakie pół-kule są jej życiowym przydziałem, jest w połowie, przez samą swą kobietowatość pewnym rodzajem zakopiańskiego dandysa. Czyny jej idą zawsze przed myślami i tem zadziwia i niepokoi te pozbawione instynktu, mądre, (a jednak jak głupie, jak w pewnym sensie beznadziejnie głupie) włochate i zarozumiałe stworzenia, jakiemi są bezsprzecznie wszystkie samce, wszystkich rodzajów istnień poszczególnych, zaczynając od wymoczków, a kończąc „faute de mieux" na nas samych.

Tylko jedna rzecz: Kobieta wogóle postępuje jak zakopiański dandyś, ale ponieważ dandyzm zakopiański nie jest zewnętrznym, tylko, że tak powiemy, jest dandyzmem internalnym (proszę nie pomieszać terminu tego z dandyzmem infernalnym, który po zgonie t. zw. Młodej [och, jakże już starej] Polski, zamarł u nas na szczęście zupełnie) nie możemy go utożsamić z kobietowatością wogóle, ponieważ kobietom brak tego organu, przy pomocy którego mogłyby się dziwić same nad sobą: brak im rozumu, czyli duszy, jakby powiedział Mahomet. One pozostawiają zdziwienie wspomnianym wyżej samcom i mają rację. Zadziwić nie mogą tylko prawdziwego zakopiańskiego dandysa, bo ten dwupłciowy psychicznie potwór, jest już dostatecznie zdziwiony własnem swem postępowaniem, aby módz reagować na te wszystkie, tak niebezpieczne dla zwykłych samców, kobiece plugawostki, nieoczekiwane smutnostki i wesołostki, czyli ogólnie: nieoczekiwanostki.

Dlatego to zakopiańscy dandysi tak są niebezpieczni dla kobiet, a nawet dla dam z t. zw. „towarzystwa" i dlatego to, z całego serca ostrzegamy tu przed nimi piękne, a nawet demoniczne ceperki ze wszystkich dzielnic Polski, a nawet z zagranicy. Ileż młodych dusz zwarzonych zostało przedwcześnie, ile starzejących się demonów radykalnie musiało zmienić, swe doskonałe dla dolin, metody.

Czy są zakopiańskie dandysi jest pytaniem, na które nie możemy tu dać odpowiedzi. Na razie wydaje się to tak niemożliwem, jak percypowanie wprost brył cztero-wymiarowych. Może, może po wiekach zakopiańskiej kultury wytworzy się typ takich nad kobietonów n-tej klasy. Obecnie istnieją one w postaci fantastycznych kompleksów jakości w duszach zakopiańskich dandysów, jako „idealne byty" z tą różnicą, że nawet żadna definicja im nie odpowiada, czem nie mogą się poszczycić najbardziej nawet oderwane, dotychczas stworzone, pojęcia. Pojęcie liczby urojonej, pierwiastek z minus 1, wydaje się czemś bardzo realnem jako definicja choćby, wobec pojęcia zakopiańskiej dandyski.

Dlatego to zakopiańscy dandysi błąkają się znudzeni, nienasyceni i bladzi po Krupówkach, nie znajdując w żadnych flirtach, a nawet romansach, spełnienia się ich transcendentalnych psychicznych pożądań. A w chwili rozpaczy zadawalniają się zwykłemi kobietami, lub kobietonami, które po tem wszystkiem równie cierpią, jak oni przedtem i potem.

Bo któż w sercu zwykłej damy zastąpi piekielne przeżycia z zakopiańskim Don Żuanem, lub nawet zwykłym Żuanem, połączonym z prawdziwym zakopiańskim dandysem. Nikt — chyba sam Bafomet, albo oddanie się jakiejś tajemnej nauce w rodzaju teozofji, lub co gorsze zwykłej TEOZOSI, albo wiedzy o pukających stolikach.[1]

Co do form zewnętrznych zakopiańskiego dandyzmu wypowiemy się w numerach następnych, o ile Redaktor dostatecznie silnie będzie nas o to błagał.

Genezyp Kapen[2])

[1]) Patrz dzieła Jarosława Iwaszkiewicza.

[1]) Patrz: „Allgemeine Gespenstertheorie" Crófa von Witkaczy.

[2]) Genezyp Kapen = Genezipe Quapêne = Je ne zipe qu'a peine = ledwo zipię. A jednak zipię całą parą i będę zipać tak do śmierci.

Tym wszystkim, co cierpieli, cierpią lub cierpieć będą w „Bzikówce", lub innej „Tworkówce" zakopiańskiej, poświęca z serdecznem współczuciem

Małgorzata Starzyńska.

Zakopane, dnia 5 kwietnia 1921 r.

Notatki bibliograficzne.

Wydawnictwa.

Dr Nussbaum — Hilarowicz Tadeusz. Organizacja administracji polskiej na Spiszu i Orawie. Lwów 1921 (odbito jako manuskrypt dla użytku urzędowego).

Miesięczniki i tygodniki.

Orli Lot — Orłowicz Mieczysław. Polskie towarzystwa turystyczne i krajoznawcze nr. 4, str. 55 - 56 (dokończenie). — *Chałubiński Tytus.* Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu. (Przedruk z „Pam. Tow. Tatrz", poprzedził ustępem *Jaz)* nr. 4, str. 56 - 60. — Zniszczona placówka (o Domu Wycieczkowym dla młodzieży w Zakopanem) nr. 4, str. 60 - 61.

Tygodnik Ilustrowany. — Bob. Z życia narciarzy nr. 12, str. 190 (z 5 fotogr.)

Zb.

KRONIKA

Budowa schroniska granitowego na Halach gąsienicowych została rozpoczęta. Do końca jesieni ma być schronisko pod dachem.

Dom wycieczkowy Twa krajoznawczego będzie oddany w połowie czerwca do użytku młodzieży.

W sezonie letnim będą kursowały automobile pomiędzy Zakopanem a Doliną Kościeliską, Kuźnicami i Jaszczurówką.

Stan pogody od kilku dni wspaniały, ranki i wieczory chłodne a w dzień upał.

Zaczął się ruch wycieczkowy młodzieży, przyjechała liczniejsza wycieczka z Torunia.

Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem otrzymało hojny dar od p. Bronisławy Dłuskiej, tak już zasłużonej koło naszej instytucji, mianowicie grunt objętości 1700 m^2, przylegający do budynku oraz 100000 mar. gotówką.

Na cegiełkę fundacyjną złożył p. Jerzy Uznański, marszałek powiatowy 10000 mar.

Rada powiatowa w Nowym Targu udzieliła na rok bieżący zasiłek 5000 mar. z zapewnieniem dalszej pomocy w przyszłych latach.

Mimo ogromnych trudności, połączonych przy braku funduszów z budową gmachu muzealnego i porządkowaniem zbiorów, które wzbogaciły się obficie w ostatnich dwóch latach nowemi nabytkami i darami zarząd stara się usilnie o urządzenie sal i otwarcie Muzeum dla publiczności z początkiem lipca.

Sezonowe i roczne bilety kolejowe. Wobec zbliżenia się terminu wydawania biletów sezonowych ważnych do 31 sierpnia kasy biletowe rozpoczęły przyjmować zamówienia na te bilety i na bilety roczne.

Wiec chrześcijańskich robotników Związków zawodowych. W dniu 16 maja b. r. odbył się wiec, naszego koła służby chrześć. oraz i innych związków zawodowych chrześc. Wprawdzie był dość hałaśliwy gdyż przybyli nam i nieproszeni goście z pod czerwonego znaku.

Ale dla nas był bardzo korzystny, bo wiele jeszcze wśród nas jest takich, którzy źle rozumieją sprawy społeczne. Otóż rozgrzaliśmy się przemówieniami które wygłosili nasz Czcigodny Prezes Ks. Korzonkiewicz, pani Starzyńska z Warszawy i zacny sekretarz p. Okoński z Wieliczki.

Wiec uchwalił następujące rezolucje w których domaga się:

1) By kasy chorych rozszerzyły swą opiekę nad chorymi na dłuższy okres czasu niż dotychczas, w szczególności na wypadek gruźlicy.

2) By kasa chorych dała swym członkom wolny wybór lekarza według zaufania osobistego.

3) By także ambulatorja dentystyczne objęła swoim programem.

4) By Sejm jak najprędzej uchwalił ustawę o zabezpieczeniu robotnika na wypadek stałej niezdolności do pracy i na wypadek starości.

Osobnik przechodzący z klasy pracujących (czeladnik) do klasy pracodawców (majster) ma z chwilą przejścia otrzymać zwrot swych wkładek na emeryturę tytułem zrzeszenia się emerytury bezprocentowo.

Na G. Śląsk zebrano na miejscu 1373·50 Mp.

Wszystkim mowcom składamy na tem miejscu serdeczne Bóg zapłać! Życzylibyśmy sobie gorąco, żeby częściej odbywały się zebrania uświadamiające warstwy robotnicze w duchu narodowym i chrześcijańskim oraz pouczające w sprawach zawodowych, bo nie jeden i nie jedna ulega złudnej a szkodliwej agitacji socjalistycznej, tylko dlatego, że znikąd prawdy nie usłyszy.

Koleżanka Koła zakopiańsk.

Wiece w obronie G. Śląska. Drugi doraźny wiec odbył się 5 b. m. na którym w płomiennych wyrazach przemawiał p. Zgórniak, poczem uchwalono rezolucje przedłożone przez p. M. Kozłowskiego.

W niedzielę 8 b. m. zebrał się trzeci wiec na wezwanie osobnego komitetu przed kościołem. Wiec ten miał przynieść czynną pomoc dla powstańców G. Śląska. Werbunek uzyskał 29 ochotników, lecz znamienną rzeczą jest, że mimo charakteru wiecu wyraźnie góralskiego, mimo, iż biuro werbunkowe otwarto w lokalu Związku Córali, mimo przemówień i zachęty przedstawicieli Górali w osobach pp. Fr. Pawlicy, posła W. Roja, Jana Pęksy, żaden z górali nie zgłosił się jako ochotnik.

Wiec uchwalił odpowiednie rezolucje.

Na akcję na G. Śląsku zebrano na miejscu 8532 Mp. Wiec zakończono „Rotą" i okrzykami na cześć powstańców.

Zmartwychwstanie, dramat w aktach F. Lorenza. Stowarz. „Gwiazda" podało przedstawieniem tego podniosłego dramatu szerszej publiczności godną i na obecną chwilę bardzo odpowiednią sprawę patrjotyczną.

Publiczność wypełniła po brzegi obszerną salę „Czerwonego Krzyża" i żywemi oklaskami wynagradzała aktorów za dobre oddanie sztuki. Na szczególną pochwałę zasługują: Maciej, Lirnik, Pułkownik ros., Kozak, Zosia. Wielka liczba grających, których nie łatwo dobrać, tłumaczy, że znalazły się i słabsze siły. Mniej szczęśliwa była strona deklamatorska, która zanadto przypominała ławę szkolną. Scenę rozmowy rannego należałoby skrócić, bo wytwarza brakiem akcji nudy u widza. Strona dekoracyjna wypadła jak na amatorski teatr bardzo dobrze. „Gwieździe" należy się prawdziwe uznanie, że podjęła się tak wzniosłego tematu w odróżnieniu do blachych i banalnych amoretek, jakie zwykle na scenach amat. widzimy.

Na skarb państwa zebrane dary w Zakopanem — delegacja składająca się z ks. K. Kaszelewskiego, Wł. Szczerbickiego i H. Stanowskiej zawiozła i złożyła 18 b. m. w Warszawie w P. K. P., a to 1·20 kgr. złota, 74 kgr. srebra, różne złote i srebrne monety i 118 klgr. niklu, miedzi i mosiądzu.

Zabezpieczenie przed sprzedawczykostwem. W wielu miejscowościach kupują niektóre osobniki wprost zawodowo realności od Polaków i odsprzedają je zaraz żydom z ogromnym zyskiem. Także zdarzają się wypadki, że chłopi polscy sprzedają swoją ziemię obcym. Należy bezwględnie temu zapobiegać, aby rzecz nie przybrała szerszych rozmiarów.

Dzisiaj, w czasach wyjątkowych gdy jedni dali za Polskę życie, muszą inni ponosić ofiary majątkowe, a przedewszystkiem dotyczy to ziemian i chłopów, których obowiązkiem jest sprzedawać ziemię wyłącznie w ręce polskie, nawet z pewną stratą. Ale oczywiście zarówno ci właściciele realności, którzy ponoszą takie ofiary, jak przedewszystkiem społeczeństwo, musi mieć rękojmię, że nabywający grunt nie odsprzeda go obcym. Naturalnie nie można też sprzedawać ziemi tym chłopom, którzy w swojej wsi wysprzedali się w obce ręce.

Związek Organizacji Narodowych we Lwowie radzi wobec tego umieszczać w kontraktach następujące zastrzeżenie: „Kupujący zobowiązuje się nie sprzedawać nabytej niniejszą umową nieruchomości w ciągu lat (wstawić tu liczbę odpowiednio do umowy, conajmniej lat 10) od daty podpisania niniejszego kontraktu, ani też nie oddawać jej w posiadanie trzeciej osoby w ciągu lat... Celem zabezpieczenia tego zakazu, nadaje kupujący sprzedawcy prawo odkupu po cenie nabycia nieruchomości, będącej przedmiotem niniejszej umowy, (paragraf 1068 kod. cyw.), które przysługiwać będzie odsprzedawcy, gdyby nabywca chciał w ciągu... lat od daty... kontraktu, sprzedać tę nieruchomość lub oddać ją w posiadanie trzeciej osobie. Zarazem zezwala nabywca by na karcie B wykazu hipotecznego nieruchomości, będącej przedmiotem tego kontraktu, wpisano na rzecz sprzedawcy prawo odkupienia tej nieruchomości w myśl paragrafu 1085 kod. cyw., przysługującemu sprzedawcy na wypadek, gdyby nabywca w ciągu .... lat od daty niniejszego kontraktu kupna — sprzedaży chciał przystąpić do sprzedaży tej nieruchomości, lub oddał ją w posiadanie trzeciej osobie."

Ci, którzy przybywają z innych powiatów na kupno ziemi, muszą się wykazać potwierdzeniem urzędu parafjalnego rzym. kat., że w swej wsi nie sprzedali nieruchomości w obce ręce.

Związek Organizacji Narodowych we Lwowie wzywa zarówno właścicieli realności, jak banki i spółki parcelacyjne, do przestrzegania tych norm, zabezpieczających przed pozbywaniem się ziemi w obce ręce.

Starostwo w Nowym Targu donosi nam: Wobec zawarcia pokoju z Rosją i dokonanej wymiany dokumentów ratyfikacyjnych kordon Naczelnego dowództwa, zamykający pogranicze wschodnie 15 klm. na zachód od granicy państwowej został z dniem 2 maja 1921 godzina 24 zniesiony, a równocześnie zostały uchylone wszelkie ograniczenia tak ruchu osobowego jak i towarowego, wprowadzone dla tak zwanego pasa neutralnego.

Ruch ten odbywać tedy może obecnie aż do wschodniej linii granicznej państwowej bez specyalnych przepustek i zezwoleń jakie były dotąd wymagane w myśl postanowień rozejmowych.

Tablica pamiątkowa. Dla uczczenia pamięci poległych uczniów gimnazjum nowotarskiego postanowiono wmurować w budynku szkolnym marmurową tablicę z nazwiskami bohaterów. Urzeczywistnienie projektu jest już bliskie, zwłaszcza że zarząd wapiennika w Szaflarach ofiarował marmurową płytę i robotnika do wykończenia. Odsłonięcie tablicy nastąpi prawdopodobnie z końcem tego roku szkolnego lub początkiem następnego.

Składnica Kółek rolniczych w Nowym Targu otrzymała nową radę nadzorczą i nową dyrekcję po ostatnim, wcale burzliwem walnem zgromadzeniu członków. Dyrektorami wybrano pp. Czaję Józefa, urzędnika sądowego, prof. Ludwika Czecha i Mireckiego Karola, malarza.

Dywizja Górska Strzelców Podhalańskich otrzymała do podziału między swych żołnierzy powiat Grochowski (Horochów) na północ od Lwowa. Odezwą gen. Galicy podaje warunki otrzymania ziemi.

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.